Dziennik Wystawy Krajowej 1887.

III.

MOWA Dra JAKUBOWSKIEGO.

Obecna Wystawa krajowa dowiodła, iż kraj nasz świadom swych obowiązków przygotowania sobie przyszłości własną pracą skorzystał w ostatnich dziesiątkach lat z nadanych mu praw rządzenia samym sobą i że starał się skutecznie rozwinąć działalność na polu ekonomicznem w rozmaitych kierunkach. A chociaż skutki usiłowań nie dosięgły naszych życzeń i nie mogą zadowolnić wszystkich potrzeb, to jednak pewna, że kraj nasz znajduje się na drodze znacznego postępu, że na hasło „Do pracy“ stanęły zastępy pracujących, że się zaznaczyły wybitnie w kierunku przemysłu i że warto pracować nad jego rozwojem bo świetną rokuje przyszłość.

Z radością stwierdzić trzeba, iż w kraju powszechnie uznano potrzebę umiejętnej pracy a patrząc na rezultaty usiłowań w tej mierze, podziwiać często trzeba usiłowania tych jednostek, które bez poprzedniej systematycznej nauki, bez należytego kierownictwa, bez środków, z największym wysiłkiem jęły się uczyć i pracować z wytrwałością tak rzadko nam przypisywaną i doprowadziły do pięknych rezultatów, przechodzących nadzieję.

Dosyć wspomnieć, że przy budowie monumentalnych budynków w kraju i przy odnawianiu dawnych zabytków będących chlubą przeszłości, żadna obca ręka użytą nie była.

Rezultaty te nie przedstawiają jednak tylko korzyści ekonomicznych — mają one także doniosłe znaczenie moralne, dowodzą, iż kraj nasz otrząsł się ze zwątpienia we własne siły, że porzucił tę apatyczną bierność, że na hasło do pracy odpowiada usilną pracą; że poczynamy wierzyć we własne siły i że przemysł rozwinięty mieć powinniśmy i mieć będziemy.

Rezultaty osiągnięte do dziśdnia na polu ekonomicznem przedstawiają dla nas także pod innym względem moralne korzyści, bo w nich widać dowody pracy i poświęceń mężów, którzy w ostatnich dziesiątkach lat, kierowali pracą narodową, a te prace warte tem większej czci, że w bardzo trudnych rozpoczęte zostały warunkach. Stanowią one dla nas skarb moralny, z którego czerpać możemy wzory, jak pracować dla dobra kraju i przyjść musimy do tego przekonania, że praca dla dobra kraju nie ginie bezowocnie.

Któż, badając stan ekonomiczny naszego kraju, nie widzi pracy i poświęceń owego męża, który przedewszystkiem całem sercem ukochał nasz lud i jego przemysł domowy, który starał się zwrócić uwagę kraju na ten przemysł wtenczas, kiedy nie tylko nie znano doniosłości onego, lecz na usiłowania do podniesienia onegoż odpowiadano uśmiechem politowania; kiedy potrzeba było walczyć z nieufnością, z niechęcią i tysiącznemi przeszkodami.

A przecież mąż ów, niezrażony żadnemi przeszkodami, coraz potęgował swoją pracę, bo sobie postawił ten wzniosły cel: przysporzyć krajowi miliony pracowników, którzyby pracą na polu ekonomicznem dopomagali zachować w swem posiadaniu ziemię, po ojcach odziedziczoną. Dlatego dziesiątki lat zbierał on wzory pracy naszego ludu, zakładał muzea i szkoły i walczył nieustannie dotąd, aż mu wywalczył prawo obywatelstwa i uzyskał od władz najwyższych krajowych opiekę dla systematycznego rozwoju. Mąż ten nie mógł piękniej wyrazić swej myśli, jak kiedy do wójtów i włościan zgromadzonych w jego domu na przyjęcie Najdostojniejszego Następcy tronu powiedział: Najjaśniejszy Następca tronu wyświadczył mi wielką łaskę odwiedzin, przyjmę go z moją rodziną a was zaliczam do mojej rodziny. — Kto więc tak kraj ukochał całem sercem, kto całe życie pracuje nad dobrem jego bez wytchnienia, kto lud nasz otacza taką miłością, ten godzien, aby go kraj cały czcią otaczał.

Obok niego stoi ów mąż, który dziesiątki lat przewodniczył dzielnie rolnikom w tamtej połowie Galicyi; pracował w innym kierunku, ale w tym samym duchu i taką samą wiedziony miłością kraju, by wzmódz jego siły ekonomiczne, chronić ziemię naszą od wysuwania się z rąk naszych, bo ona stanowi podstawę działalności narodowej. Pracował on dzielnie, znał każdą sprawę obchodzącą nasz kraj, na każdem stanowisku swej działalności przedstawiał jasno potrzeby kraju naszego i albo podawał skuteczne środki, albo stanowczo żądał pomocy od tych, od których jej żądać miał prawo. To też porywał zawsze swą wymową, ile razy przedstawiał potrzeby kraju, bo mówił tak gorąco, jak gorąco kraj swój kochał. — To też gdy dobiegło 25-lecie jego niezmordowanej działalności do kresu, w całym kraju wyprzedzano się, by mu złożyć hołd uznania i wyrazić zaufanie. A obecnie dla nas jest pociechą, że wsparty na zaufaniu kraju dalej tem skuteczniej dla dobra jego pracować może. Muszę jeszcze podnieść jeden rys charakteru tego męża. Często z wielkim bólem naszym rzucała go niemoc na łoże boleści. Lecz zawsze na szczęście kraju zrywał się z pierwszą chwilą powrotu sił, by czynem krajowi wskazać, że u nas w pracy narodowej niema chwili do stracenia.

Jeżeli tamta część Galicyi szczęśliwą była, mając takiego męża na swem czele, to i ta część naszego kraju dzielnych miała kierowników, a w ostatnich latach przewodniczył jej mąż pełen miłości kraju, znajomości spraw jego i niestrudzonej pracy. To też gdy Najj. Pan powołał go na kierownika najwyższej władzy autonomicznej w kraju, rozwinął on program swej działalności, obejmujący potrzeby wszystkich warstw społeczeństwa i napełnił kraj tą otuchą, że zwyciężymy, skoro krajowi w tej ciężkiej walce hetmani Tarnowski.

Kraj nasz osiągnął dotąd rezultaty pomyślne nietylko na polu ekonomicznem. Nie jest on bowiem tylko początkującym pracownikiem, któryby usiłował korzyściami materyalnemi wyrobić sobie stanowisko w stosunku do innych krajów — kraj nasz jest dziedzicem wielkiej i świetnej przeszłości, który otrzymał znakomitą spuściznę, a jeżeli przez lat wiele ze związanemi rękoma musiał patrzeć, jak zbiegano się zewsząd, by rozbierać jego spuściznę, to nie jego w tem wina! Teraz, gdy mu nadano prawo rządzenia samym sobą, czyni on skuteczne starania, nietylko by spuściznę utrzymać, lecz by ją powiększyć we wszystkich kierun-

---

Fejleton wystawowy.

Niby-prolog.

Siedzę u Pana Kosteckiego Macieja, który posiada cukiernię w nadpełtwiańskim grodzie. Chłopak przynosi mi czarną kawę, ale bez koniaku, szklankę wody i... krajowe dzienniki... Woda i dzienniki!... Czy to ironja?... Dwa grzyby w barszczu podobno ma być zawiele, jak skonstatował jakiś kucharz narodowy, na kilka wieków przed panią Lucyną Ćwierciakiewicz....

Siedzę tedy pełen apatyi kanikularnej i patrzę przez okno kurzem okryte na przechodniów, którzy udają, że się bardzo dobrze bawią. Widzę kapelusz *iokahama*, dalej buzię rafaelowską z oczami djablika, poniżej bukiecik z pączków róży pośród koronek, drżących na żywym wulkanie. Widzę następnie cylinder, poniżej szkiełka w oku, usta wydęte jak do połykania ostryg, pierś ozdobioną śnieżnej białości puklerzem... Dolatuje mię nuta *Donauwellen* — niezły ma słuch lwowski gogo... Widzę wreszcie jakiegoś homunkulusa, którego garderoba kłóci się z modą, którego nogi robią wrażenie, jak gdyby były pożyczone od dwóch ludzi różnego wzrostu. Homo ów chodzi zupełnie jak homerowski *hexameter* i *pentameter* — to pewnie profesor, tęskniący do aorystów...

Ach — nudno i gorąco. Dzisiejszy dzień podobny do wczorajszego, jutrzejszy do dzisiejszego. Właściwie istnieje tylko „dzisiaj“, co znaczy nuda... Człek siedzi w redakcyi wielce zadumany i odmawia różaniec, którego korale składają się z spraw politycznych, ekonomicznych, literackich, brukowych — i sam już nie wiem jakich. Początek myśli składa zecer, dalszy ciąg niesie chłopak do drukarni a koniec piszesz mozolnie na świstku papieru. Chwilami zdaje ci się, że masz w mózgu solitera...

Nudno w cukierni... Chodźmy do ogrodu jezuickiego — nudno. Chodźmy do parku stryjskiego — nudno. Chodźmy na zamek — nudno... Uczuwam niepokój ptaka wędrownego w czasie odlotu. Niema jak być jaskółką, a choćby też bocianem, tym drugim także z innych względów... Cóż, kiedy w XIX stuleciu nie można już podróżować na wzór Greka starożytnego, co z daktylem w ustach i daktylami na papyrusie dążył do światowładnej Romy — ani na wzór średniowiecznego trubadura, który nosił pieśń miłosną od zamku do zamku — ani wreszcie na wzór *armer Reisender*, który w jednym domu jest ojcem siedmiorga dzieci i mężem chorej żony, w drugim zaś dajmy na to kandydatem, który przepadł przy wyborach... Dziś trzeba mieć wszystkie „papiery w porządku“ — począwszy od owych, które wydaje starostwo albo policja, a skończywszy na tych, które wychodzą z artystycznego atelier centralnej kasy w Wiedniu... Oczywiście każdy przeciętny Galicyanin wie, że można szelest „papierków“ zastąpić dźwiękami srebra lub złota, nie psując wcale harmonji w koncercie monetarnym. Chodzi tylko o możliwy komplet...

O Lwowie! gdzieżeś ty?.. W kąpielach?.. Na wilegiaturze?.. Nie chcesz odpowiedzieć?.. Wtej chwili powstaje wiatr i unosi proch z ulicy. Więc to odpowiedź twoja?.. Ba — łyczakowski łobuz tak samo odpowiada straganiarce na bernadyńskim placu: dmucha w palce zamknąwszy jedno oko i mrugając drugiem. No — mniejsza oto. Królowie czasami chadzają na czworakach jak zwyczajni śmiertelnicy.

Ach, wiem!.. Lwów pojechał na Wystawę do Krakowa... z zazdrości. Pan Onufry chce raz dobrze i dokładnie oglądnąć krakowskie „skweresy“ i zawrzeć dozgonną przyjaźń z krakowskimi ku nami. Brawo panie Onufry! Genjalna myśl. *Alea jacta est.*

— Hej dorożka! — wołam na ganimeda, który drzemiąc palił „krótkiego“.

— Co pan baron rozkaże? — pyta mnie fiakier, zdjąwszy niebieską czapkę.

— Jakiekolwiek są twe przekonania polityczne — odpowiadam ze świętem oburzeniem — pamiętaj, że zawsze, czy to we dnie czy w nocy, na morzu czy na lądzie, zapłacę ci dwadzieścia austryjackich centów powyżej taksy, jeżeli mnie więcej nie będziesz przezywać baronem... Rozumiesz?...

— Rozumiem. A dokąd jazda?

— Na dworzec kolei.

Czy wiedziałem przed chwilą, że pojadę do Krakowa?... Rzeczywiście, są ludzie, którzy mają usposobienie wędrownych ptaków. Taki człowiek, siedząc u Kosteckiego, nie wie, czy wieczorem powróci do domu, czy też prosto pojedzie na dworzec, nie uwiadomiwszy o tem nikogo, ani narzeczonej, którą mieć może, ani wierzycieli, których ma z pewnością... Dużo w tem jest poezyi, więcej niewygody a najwięcej podobno finansowych "subjekcji", jak powiadają galicyjskie babcie...

Alea jacta est. Siadam do kojca, zwanego wagonem i wyciągam z kieszeni talizman kolejowy pod postacią wolnej karty ze Lwowa do Krakowa i napowrót, karty, na której znajduje się stampila: *auch für Eilzüge gültig.*“ Moje szczęście, że jako tako znam spiewny język *derdydasów*...

Trzecie dzwonienie, konduktor woła: gotów! — i pociąg rusza...

Na pierwszej stacyi pytam się, czym też nie popełnił głupstwa; na drugiej żal mi Lwowa, żal mi Kosteckiego, żal mi buzi rafaelowskiej z oczętami djablika; na trzeciej nudzę się, na czwartej zasypiam...

* * *

I oto jestem na krakowskim bruku... Nie mam żadnej misji — mam tylko papier i ołówek.. no i niektóre inne rzeczy, konieczne do szczęśliwości doczesnej...

C. d. n.

Henryk Josse.

Dodatek do Nr. 201 „Kurjera Krakowskiego“.

ach. To też wydał on mistrza, który najwznioślejszej chwile przeszłości naszej przedstawia w pięknych obrazach, by ją uczynić zrozumiałą dla obcych i przekonać, że naród ten, którego śmierć oddawna głoszono, żyje i żyć będzie. (Brawo). Mistrz ten wskazuje zarazem narodowi jego idee przyszłości, porywa za sobą szereg artystów i doprowadza sztukę do stanu, będącego chlubą naszego narodu.

To też komitet Wystawy naszej, przejęty czcią dla położonych zasług, powołał na prezesów honorowych JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, JE. ks. Adama Sapiehę, JE. marszałka hr. Tarnowskiego i dyrektora Matejkę.

A ja szczęśliwym się czuję, iż mam sposobność zasługom cześć złożyć, i z głębi serca wnoszę toast: na cześć naszych Prezesów honorowych!

Komitet Wystawy otrzymał następujące pisma:

Z dworu nadeszła na telegram wysłany z onegdajszej uczty, w półtorej godziny odpowiedź telegraficzna na ręce hr. Artura Potockiego, datowana z Wiednia. Jest ona następująca:

Wiedeń, Burg 1 września. Tobie, kochany Hrabio, Burmistrzowi i wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystości najserdeczniejsze podziękowanie za telegram; a zarazem moje najżyczliwsze pozdrowienie i życzenia pomyślności i powodzenia dla Wystawy.

Rudolf.

Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na Pańskie szacowne dziś otrzymane pismo z dnia 25 sierpnia b. r. mam zaszczyt Wielmożnego Pana najuprzejmiej zawiadomić, że z największem mojem ubolewaniem obecnie nie mogę wypełnić mojego przyrzeczenia, danego jeszcze w roku 1885 podczas naszej Wystawy krajowej, ażeby odwiedzić Wasz prastary i piękny gród. Tymbardziej zaś ubolewam nad tem, że gorącem jest mojem życzeniem, ażeby raz ukazać się pośród Was, do czego właśnie tamtejsza Wystawa krajowa najlepszą sposobność nastręczyćby mogła.

Ponieważ jednak pp. starszy burmistrz i burmistrz, korzystając ze swego urlopu przebywają zdala od miasta, a do moich urzędowych obowiązków należy obecnie zastąpić tych panów, prócz tego zaś po powrocie obu panów także moje prywatne interesa zmuszają mnie do czynności w innym kierunku, przeto tuszę sobie, że Wielmożny Pan biorąc to wszystko na uwagę, raczysz nieobecność moją uważać za dostatecznie usprawiedliwioną.

Zresztą mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana, że otrzymałem w ciepłych słowach wystosowane bardzo uprzejme zaproszenie krakowskiego Komitetu Wystawy krajowej z 19 sierpnia b. r. i uważać będę za miły obowiązek, przedłożyć je magistratowi naszego stołecznego miasta, względnie gminie.

Wyrażam równocześnie miłą nadzieję, że zarówno zarząd miasta, jako też nasza ludność, korzystając z zaszczytnego uprzejmego zaproszenia, krajową Wystawę w Krakowie licznie zwiedzać będzie i zapewne przy tej sposobności wzajemne sympatye i najszczersze uznanie braterskiej miłości obu narodów także i tym razem najsolenniej wzmocni.

Proszę Wielmożnego Pana przyjąć wyrazy wysokiego szacunku, z jakim pozostaję uniżony sługa.

Karol v. Gerloczy

I. vice-burmistrz stołecznego miasta Budapesztu.

Z Prezydyum Rady m. Pragi:

Wielmożny Panie!

Wielce zaszczycony cennem pismem z dnia 26 b. m., którem otrzymałem zaproszenie na uroczystość otwarcia Wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie, składam Wielmożnemu Panu i wielce szanownemu Komitetowi najserdeczniejsze podziękowanie. Zarazem nie omieszkam udzielić Radzie miejskiej na jutrzejszem posiedzeniu to szacowne zaproszenie na wypadek, gdyby który z członków Rady zamierzał wziąć udział w tej uroczystości.

Ponieważ osobiście z powodu urzędowych czynności nie mogę się niestety wybrać w dalszą podróż, przeto proszę zarazem, aby nieobecność moja nie była za złe poczytaną i aby Wielmożny Pan ze szczeremi życzeniami najlepszego powodzenia Wystawy raczył zarazem przyjąć zapewnienie mojego głębokiego szacunku i poważania.

Prezydent: F e r d. V a l i s.

W Pradze, 29 sierpnia 1887 r.

Komitet Wystawy otrzymał następujące telegramy:

Od Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu:

Dziękujemy za zaszczytne zaproszenie i, nie mogąc przybyć, życzymy, ażeby Wystawa ta do większego rozwoju przemysłu krajowego znacznie się przyczyniła.

Budapeszt dnia 1 września; Żałuję mocno, iż nie mogę korzystać z otrzymanego zaproszenia. Witam radośnie dążenia kulturne przyjaznego szczepu polskiego, którego rozkwitu i wzmocnienia życzymy sobie z całego serca.

Klio połączyła kilka pięknych chwil w dziejach Polski i Węgier. Oby w przyszłości w jakichkolwiek ciężkich chwilach sąsiedzi nasi o tem pamiętali. Przesyłam zerdeczne „Eljen" na dzisiejszą uroczystość.

E u g e n i u s z Z i c h y

KRONIKA WYSTAWOWA

Cena wstępu na Wystawę Sztuki dziś od 9 do 6 po poł. 30 cnt. — w wieczór od 7 przy oświetleniu elektrycznem 50 cnt. **Jutro ceny zniżone**, a mianowicie do 6 wieczorem 20 cnt., **przy oświetleniu elektrycznem i muzyce 30 cnt.**

Muzyka na Wystawie rolniczo-przemysłowej grać będzie od dnia dzisiejszego od godz. 5 do 8 wieczorem.

Zabezpieczenia w Towarzystwie krakowskiem ubezpieczeń wzrastają. Premia jest nader niską, wynosi bowiem 1 fl.80 ct. za 1000 złr wartości ubezpieczonej.

Z reklam używanych na wystawie zasługują na uwagę może trochę zaoryginalne dzwonki elektryczne p. Preyera z Krakowa wiecznie dzwoniące i lalki elektryczne wiecznie na stoliku jego tańcujące, toż i p. Rozmanita, który każde z pudełek swej cykoryi, znanego i znakomitego wyrobu własnego w kraju, zaopatrzył w zgrabne winiety, które noszą wizerunki mężów z dziejów Polski aż do naszych czasów a w ten sposób każda z gosposia może dojść do kollekcji obrazków z naszej historyi.

Ustępywanie biletów stałych rozmaitym osobom zaczyna się na wystawie praktykować. Przypomnieć zatem nie zawadzi właścicielom tychże, że bilety opiewają wyraźnie na nazwisko właściciela i jemu tylko dają prawo zwiedzania Wystawy, inaczej naraża się strony na nieprzyjemności. Bilet musi być, jako nadużyty odebrany przez straż wystawy, — i to dzieje się dla 30 centów, które przecież należy i warto zapłacić.

Minął dzień drugi Wystawy. — Ruch w mieście widać znaczny, przybyło wiele gości z całego kraju, Królestwa i Poznania; zdaje się jednak że upał znaczny przeszkadzał wielu przez ciąg dnia odwiedzać Wystawę. Dopiero popołudniu ruch na wystawie wzmógł się, gdy powietrze się ochłodziło. Liczba sprzedanych biletów doszła nad wieczorem do dwóch blisko tysięcy a znaczną tychże część dopiero około 5-tej wieczorem rozprzedano.

Posiedzenie jurorów odbyło się wczoraj o godz. 4 w sali radnej. Zanim przystąpiano do właściwej czynności, przedstawił Artur hr. Potocki JEks. hr. Wł. Dzieduszyckiego jako prezesa sędziów. Poczem przystąpiono do ukonstytuowania się tych grup, na których liczba obecnych członków była wystarczającą do tego. Co do reszty postanowiono, aby w gazetach ogłosić dzień, w których pozostałe grupy mają się zebrać i ukonstytuować.

Również uchwalono zawiadomić panów wystawców, kiedy pojedyncze grupy rozpoczną swą czynność, aby w oznaczonym czasie panowie właściciele lub zastępcy byli obecnymi dla udzielania potrzebnych wyjaśnień.

Wczoraj po południu rozpoczęli swą czynność sędziowie działu I grupy 2 (bydła) szczegółowo oglądając nadesłane okazy.

Akwaryum B. Gostkowskiego. Onegdaj nawodniono akwaryum i wpuszczono ryby, sprowadzone nocą w 6 ogromnych kufach. Trud był bardzo mozolny, gdyż wodę trzykrotnie zmieniać musiano i dostarczać rybom powietrza — lecz dzięki tym zabiegom przyjechały ryby żywcem na Wystawę — i tylko jeden biedny łosoś nie przetrwał przeprawy. Nic przez to jednak nie straciło akwaryum na uroku i wartości. Miejsce prześliczne, urocze, trochę usunięte od centrum wystawy, ale pociągające amatorów cichego kątka śród zgiełku. Niestety amatorów, płacących widzieć można było w bardzo szczupłej liczbie. Inni okrążali druciany parkan skalistego akwaryum, jakby koło zaklęte, zaglądając niedyskretnie przez kratki drutowe do potoczku okalającego skałę i podziwiali wodotrysk bijący dość wysoko i rozpryskujący o brzeg skalisty tysiące barwnych od słońca krzyształów. A przecież akwaryum na ryby, można oglądać za 10 ct. Onegdajsza cena wstępu 30 ct. niech wystara się o przebaczenie dla tych, którzy w akwaryum przyszli oglądać skały i wody. Dokazano w ogóle, co było można, zapomniano chyba o wyraźniejszym napisie i może drogowskazie. Mówiono o tem, bo byli tacy, którzy skały te wcale nieposądzali, aby mieściły w swym wnętrzu, ryby.

Po placu Wystawy spaceruje jakiś chłopak w dziwacznej rotundzie z tektury oblepionej ogłoszeniami piernikowemi. Nie mamy nic przeciw różnym środkom reklamy, owszem wydaje nam się zacofanym i bardzo naiwnym każdy przemysłowiec, który pragnie obyć się bez reklamy, bo widzimy jakie ten potężny środek sprawia cuda za granicą, gdzie potrzeba reklamy jest zrozumianą. To wszystko jednak nie przeszkadza, abyśmy nie wystąpili przeciw wspomnionemu powyżej środkowi reklamowania się, bo jest po prostu niesmaczny i wstrętny. Chłopak przerobiony na karykaturę budzi litość, przestaje być człowiekiem, a jest jakimś ruszającym się szyldem. Jesteśmy przekonani, że chłopcy używani do takiej posługi, muszą tracić wszelką ambicję i zdrowe instynkta.

Wystawa sztuki w salach Sukiennic była znów wczoraj wieczorem (od 7½ do 10) oświetloną lampami elektrycznemi, które, po przeprowadzonem w ciągu dnia skorregowaniu, funkcyonowały zupełnie poprawnie w salach wielkich, tylko w „Langierówce" raz niespodziewanie zagasły. Obrazy przy świetle elektrycznem wyglądają bardzo ładnie, wszelkie ich szczegóły bowiem występują plastyczniej niż we dnie, a barwy przybierają ton stłumiony nieco, nietracąc wcale na żywości.

Publiczności zwiedzającej wystawę w godzinach wieczornych znaczna była liczba, a będzie z pewnością jeszcze większą, skoro wieści o tem ciekawem, a nowem u nas, widowiska rozejdą szerzej, jak dotychczas bowiem — wystawa mało jest reklamowaną plakatami, o których większą liczbę postarać się należy koniecznie.

W pawilonie „Dziennika Wystawy" sprzedają się następujące pisma: Kurjer Krakowski z Dziennikiem Wystawy, Kurjer Warszawski, Reforma, Dziennik Polski, Dziennik Poznański i Gazeta Narodowa. Tamże nabywać można oba katalogi wystawowe, t. j. katalog wystawy rolniczo-przemysłowej i katalog illustrowany Wystawy sztuki, jak również: „Pieśni polskie" (najlepszy zbiorek utworów patrjotycznych), dzieła Słowackiego (5 tomów za 1 złr. 50 ct. najlepsze wydanie) nuty, fotografje.

Ochroną przed niebywałem gorącem, którego i śród lata nie zapamiętaliśmy, jedynem schronieniem przed skwarem słonecznym stały się obszerniejsze pawilony lub te z mniejszych, jak tenczyński, ktore darzyły gości chłodnym napitkiem. Najbardziej cieszyły się odwiedzinami pawilony łowiecki i naftowy, a skąpo nader akwaryum br. Gostkowskiego. Jeszcze raz zwracamy uwagę zarządu akwaryum, że publiczność nieświadoma zupełnie skarbów w skale ukrytych omija akwaryum i ogląda tylko zewnętrzne urządzenie.

Droga do Wystawy już ukończona — uważaliśmy że wiele osób narzeka na brak mostków przez szeroki rów, otaczający drogę główną. Możnaby jeszcze o tem pomyśleć — gdyż w razie niepogody przejście z gościńca wobec jadących powozów — powinno być możliwie ułatwione.

Pan Karol Freege, właściciel zakładu ogrodniczego w Krakowie, (ulica Lubicz Nr. 30) wystawił wiele roślin w pięknych i dobrze kultywowanych okazach. Na szczególną uwagę zasługują: Palmy, tak starsze jak i nowsze gatunki, Draceny kolorowe i zielonolistne, Meranty, Diffenbachie, Sambesie, Fikusy kultywowywne w wazonach, Paprocie w najpiękniejszych i najokazalszych gatunkach, Reyonie w najpiękniejszych odcieniach, Fiołki perskie (*cyclamen persicum spledens*), Kamelie, Eryki (wrzozy) oraz wielką ilość innych roślin egzotycznych i nowoholenderskich, najstosowniejszych do dekorowania salonów i bardzo dobrze trzymających się w temperaturze pokojowej.

Prócz tego firma ta wystawiła zbiór gustownych wieńców, bukietów ślubnych, garniturów do ubierania sukni ślubnych i balowych, bukietów balowych, podróżnych i stołowych. Nie brak tu i wszelkich fantastycznych ubrań koszyków z ściętemi kwiatami, oraz wysadzania ich roślinami w guście żardinierek. Są i wspaniałe bukiety makartowskie, złożone z liści palmowych, traw i kwiatów zasuszanych, są wieńce i bukiety z mchu, etc.

Rośliny p. Freegego są jego własnej kultury, w cenie i okazałości wytrzymujące konkurencyą zagraniczną. Dodać należy, że wystawca znany jest z gustownego zakładania ogródków w guście francuzkim, ogródków praktycznych, z uskuteczniania planów parków angielskich, oraz z dekoracyj salonów i sal balowych.

SPRAWOZDANIA WYSTAWOWE.

BYDŁO.

Jednem z najważniejszych gałęzi gospodarstwa domowego na wsi jest bydło. Dobry wół, silny do ciągnienia pługa, dużo mleka dająca krowa, oto jedna z podstaw dobrobytu tak właściciela większej jak i mniejszej posiadłości, tak szlachcica jak i chłopa. Ten ostatni bydło, zwłaszcza krowę, ceni niezmiernie, bo ona zapewnia mu codzienne pożywienie dla siebie i licznej nieraz rodziny, a często jeszcze maleńkie przynosi zyski, jeżeli pozwala mu sprzedać odrobinę nabiału pod jakąkolwiek formą. Niezaniedbuje też nasz wieśniak swej krówki, dając jej jaknajlepsze pożywienie, niezadawalniając się daniem jej zwykłej strawy siana, sieczki lub świeżej paszy, lecz wreszcie zupnych odwarów, lecz odejmując sobie od ust nieraz, aby coś pożywniejszego jej dać. Niezawsze to tam pożywne, niezawsze zdrowe, ale nasze poczciwe polskie krowy umieją się zespolić z biedą wieśniaków i jakoś to pożywienie przyjmują i najlepszy starają się im przynieść pożytek. Polska nasza rassa przeważnie przez włościan trzymana, dla niewielkich wymagań w odżywianiu, odznacza się szczupłemi kształtami: kadłub o wązkim stosunkowo grzbiecie, niezbyt rosłe, ale za to silnie stąpające odnóża, oto ich charakterystyka. Główną ich zaletą jest dobry udój, wytrzymałość zmiany naszego klimatu, niezadowalnia się jakąkolwiek paszą.

Z bardzo wielu okazów bydła krajowego, które się bardzo dobrze prezentuje na wystawie, najlepszą niezawodnie jest „zarodowa obora“ z dóbr księcia Eustachego Sanguszki. Dobra Gumniska wzięły sobie za zadanie, pokazać, że nasza napozór nędzna rasa ma przed sobą przyszłość jeżeli się będzie ją stopniowo tak ulepszać jak to się robi z sławnemi „Hollendrami Shothornami“ i t. d., które dziś taką sławę sobie zyskały. Obora ta właśnie w tym eelu uzyskała subwencją wydziału krajowego w r. 1880 i od tego czasu ulepsza się z rokiem każdym. Przedstawiono to poglądowo w żywych okazach, wykazając rozwój czterech po sobie idących generacji. Pierwsza generacja, mająca swą przedstawicielkę w krowie „Borówce I“ zakupiona została w 1882 roku w leśnej okolicy koło Majdana pod Rzeszowem, a więc w dawnej puszczy sandomierskiej, była nadzwycz j chudą i nędzną. Druga „Poziomka II“ po „Barabaszu“ buhaj ur. 15 lutego 1882 r. już jest tęższą i lepiej wyglądającą. Idąc tak do trzech generacyj, czwartą bowiem przedstawia jałóweczka „Jagoda II“ ur. 4 kwietnia 1887, którą trudno sądzić, — stosunek wagi jest następujący: Zakupiony pierwotnie rozpłodowy buhaj ważył 450 kg., a jałówka „Borówka I“ 240 kg. w następnej generacji buhaj trzymał wagi 700 kg., krowy 378 i tak dalej stosunkowo się waga podnosi. Co do mleczywa pierwsza generacja dawała 200 litrów, w drugiej generacji 1600 litrów mleka rocznie jest cyfra przeciętną, jaką otrzymać można. Tak więc, pomimo skromnego utrzymacia przeszła każda następna generacju przewyższa znacznie drugą.

W oborze księcia Sanguszki jest drugi jeszcze dział bydła. Tak zwany typ główny, powstał bydła krajowego bezrasowego przez krzyżowanie się pierwotnie z buhajami Hollenderskimi później Oldenburskimi. Wprowadzenie tego rodzaju krzyżowania się ma na celu otrzymanie w każdym kierunku zadowalających rezultatów a więc mleczność krów, wytrzymałość roboczą wołów a nareszcie łatwość opasu.

Dążenia te pomyślne przyniosły owoce. Przez równorzędne zdążanie w każdym z wymienionych celów, powstały osobniki, które w wysokim stopniu posiadają te wszystkie przymioty. Mleczność wynosi 4000 litrów rocznie, a waga przeciętnie 650 kg. Jałówki po 450 kg. wagi każda. Piękne to więc rezultaty: poprzestając też na takowych, zarząd hrabstwa tarnowskiego uważa typ ten za stały i nie dopuszcza skażenia go inną rassą i jedynie w razie uznania potrzeby dopełnienia nieregularności form przypuszcza buhajów pełnej krwi Oldenburskiej. Z przyjemnością czytamy w katalogu, że buhaji tego pochodzenia używają w bliższej a nawet dalszej okolicy dla podniesienia chowu. W samem hrabstwie tarnowskiem i obszarach wydzierżawionych znajduje się do 1000 sztuk tego bydła.

Trzecim typem chodowanym w tej postępowej oborze jest t. z. typ krzyzki. Jest to typ powstały i chodowany ciągle na folwarku Krzyż. Typ ten powstał przez skrzyżowanie się bydła bezrasowego z buhajami rasy górskiej Simmentahr zwanej. Przez zmieszanie się tych dwóch ras chciano z jednej strony wytworzyć osobniki, któreby produkowały tłuste mleko do własnej mleczarni w Tarnowie — z drugiej zaś strony do wytworzenia silnych wołów roboczych i opasowych. Osiągnięto też dzięki racyonalnemu prowadzeniu tej myśli bardzo pomyślne rezultaty. Przez skrzyżowanie się pomienionych ras wytworzony wół po ośmioletniej pracy waży 860 kg. co rzadko się zdarza, krowy dają przeszło 3000 litrów mleka rocznie, a ważą przeciętnie 600 klg. Jałówki ważą po 450 kg. Czwarty jeszcze typ choduje obora hrabstwa tenczyńskiego, a tym jest typ Niedomski. Odmiana ta powstała wskutek jednorazowego skrzyżowania się buhaja Shorthorn-Holendra z osobnikiem typu głównego. Wynik tej kombinacyi jest wczesna dojrzałość, waga bydła zwiększona — a mleczność nie zwiększona wprawdzie, ale i nie zmiejszona. Buhaji tego pochodzenia używają z bardzo dobrym skutkiem w swoich stajniach.

Świetnie się przedstawia obora pana Władysława Kaczkowskiego z Klikowej pod Tarnowem. Historya obory p. Kaczkowskiego jest następująca: Za ministerstwa Alfreda hr. Potockiego postanowiono nagrody dla wielkich posiadłości. Za uznaniem komissyi ad hoc wydelegowanej nagrodę dostał p. Kaczkowski. I to był pierwszy występ i pierwsze uznanie pilnego na tem polu pracownika.

Idąc za radą komisyi, która uznała, że trzeba koniecznie dotychczasową rasę z jakąś inną skrzyżować, sprowadził pan Kaczkowski buhaja pełnej krwi rasy Shorthorn od pana Wita jako pietnasto-miesięcznego byczka. W roku 1872 wyprowadził pan Kaczkowski na wystawę w Tarnowie i został nadgrodzony za swą pracę srebrnym medalem. W roku 1873 dostał od towarzystwa rolniczego pepinierę pełnej krwi z 6 krów i jednego buhajka — importowanych z zagranicy. Cechą wytworzonej niemal przez pana Kaczkowskiego obory jest nadzwyczaj wczesny rozbior, łatwe pożywienie i zwiększona produkcya mleka z zewnętrznych zaś właściwości podnieść należy prostość linii grzbietowej. Z siedmiu wystawionych przez pana Kaczkowskiego sztuk zasługuje wielki trzechletni buhaj — „Kawerdisch“ po Kingu z Olszanowej. „King“ zaś pochodził po wielkim buhaju „John Schimanan“ importowanym z Anglii a kupionym za 1200 talarów. Progenitura tegoż przedstawiona w trzech sztukach od 7 do 12 miesięcy. Przepyszna obora pana Gorajskiego właściciela dóbr Moderów, który wystawia 14 sztuk rasy Shorthorn pochodzi z powyżej wymienionej obory. Ogromnych kształtów buhaj „Duc of Cambridge“ $^7/_8$ krwi Shorthorn urodzony jest w stajni Wgo Kaczkowskiego w Klikowej 23 Stycznia 1884 z ojca „King“ pełnej krwi Shorthorn. Progenitura jego uwidoczniona w 10 sztukach.

Obora pana Władysława Żuk Skarszewskiego reprezentowana przez buhaja i 4 krowy historyą ma następującą:

W r. 1833 z funduszów państwowych użyto 2000 złr. na utworzenie obory zarodowej. W tym celu sprowadzono jako rozpłodników buhaje alpejskiej rasy „Pintzgau-Pongau“. Właściwością tej rasy jest nadzwyczajna siła robocza i wytrwałość bydła pociągowego — z niezwykłą łatwością wyżywienia tak paszą suchą, jak i w polu: a to do tego stopnia, że paszę tak mokrą jak suchą, której poprzednio przez pana Skarszewskiego chowana rasa tknąć nie chciała, bydło rasy „Pintzgau-Pongau“ przyjmuje z chęcią. Z tego powodu przydatne jest niezmiernie w górskich okolicach, zwłaszcza tam, gdzie brak paszy dotkliwie się nieraz czuć daje. Niemniej przydatną jest ta rasa do krzyżowania, które w skutkach piękne przynosi owoce, gdyż rasie chodowanej zwykle przez chłopów nadaje wagę, rozrost, siłę roboczą i zwiększoną mleczność. Dla dania poznania tej rasy chłopom, wyprowadził pan Skarszewski swoje bydło do Zbyszyna w powiecie Nowo-Sandeckim na premiowanie. Zrobiona tu próba, wykazała przy wadze jałowników równoletnich różnicę 80 klg. Od tego czasu poznali chłopi wartość tej rasy i licznie ją krzyżują z odmianami przez siebie chowanemi.

Zostawiając do przyszłego numeru opis obory Artura hr. Potockiego z Krzeszowic zaznaczamy, że wymieniamy i opisujemy obory, których historya jest dla naszej pnbliczności ciekawszą. Przeglądając z katalogiem w ręku okazy nadesłane na wystawę, śmiało rzcc możemy, że postęp w prowadzeniu tej gałęzi gospodarstwa jest znaczny — że nawet włościanie przedstawili bardzo dobre i dobrze chodowane okazy różnych ras i odmian. Niepodobna wymieniać wszystkich — trzebaby cały wypisać katalog.

ROZMAITOŚCI.

„Dziennik Wystawy“ cbcąc odwdzięczyć się „Korjerowi“ za rabunek, jaki popełnia zabierając cała kronikę Wystawową dla siebie, użycza mu dziś miejsca na rozmaitości, które w Kurjerze pomieścić się nie mogły.

Małżeństwo przez ogłoszenia. Przed trzema miesiącami ukazało się w kilku poczytniejszych dziennikach londyńskich następujące ogłoszenie: „Młody człowiek, mający dochodu rocznego 600 funtów szterl., pragnie zaślubić młodą, dobrze wychowaną dziewczynę. Majątku nie wymaga się. Fotografia jest pożądaną.“ Pod wskazanym w ogłoszeniu znakiem zawiązała z owym młodym człowiekiem korespondencyą listową 26-letnia nauczycielka muzyki, Maud Thompson, posyłając według żądania swoją fotografię. Po paru dniach otrzymała w odpowiedzi piękny pierścionek z brylantem, oraz list, w którym nieznajowy korespondent tytułował ją „najdroższą narzeczoną“. Korespondencya trwała przeszło miesiąc, a każdemu listowi towarzyszył jakiś nowy podarunek narzeczonego, który donosił przytem, iż już wynajął mieszkanie, umeblował je i życzy sobie, aby ślub odbył się w Chelsea, w połowie sierpnia. Miss Maud, której obowiązki nauczycielskie dobrze dały się we znaki, była uszczęśliwioną: jedno ją tylko martwiło, iż narzeczony nie zapragnął ujrzeć jej osobiście, oraz nie pokazał się jej wcale, a na prożbę o fotogrfię, odpowiedział żartobliwie: „Moja kochana! Jestem wysoki, zdrów i silny; mam czarne oczy i białe zęby a w piersiach serce, które tylko dla ciebie bije.“ Ciotka miss Maud, powiadomiona o wszystkiem, nie widziała w tej tajemniczości nic złego; owszem na skrupuły dziewczyny odpowiedziała, że przecież małżeństwa w książęcych nawet domach zawierają się zwykle w podobnych warunkach. Gdy więc nadszedł dzień 15-sierpnia, obie kobiety wybrały się do Chelsea, szukając w umówionem miejscu p. Longchamps (tak się nazywał tajemniczy narzeczony). Znalazły go łatwo, a wszystko, co mówił, było zupełną prawdą. Miał czarne oczy i alabastrowej białości zęby, ale zarazem i twarz hebanowego koloru. Był murzynem z Kuby!... Miss Maud na jego widok padła zemdlona, a przyszedłszy do przytomności nie szczędziła mu wymówek, iż złamał jej życie. Murzyn nietylko nie żądał zwrotu podarunków, lecz zgodził się nawet na wypłatę miss Maud 100 f. tytułem zawodu, a żegnając ją, powiedział: odrzucasz pani człowieka z czarną twarzą; oby Bóg nie zemścił się na tobie, dając ci męża z czarnem sercem.“ Małżeństwo nie przyszło do skutku, mimo że ciotka miss Maud wygłosiła wcale głębokie zdanie, że lepiej być żoną czarnego męża, niż nauczycielką białych dzieci.

Dobry mąż. — Jak ci nie wstyd mężu. Po trzech dniach włóczęgi powracasz do domu nie trzeźwy, wiedząc że żona i dzieci chore.

— Przebacz mi aniołku, lecz uważasz... panie tego... wystawa, kraj panie patrzy... a zresztą uważasz....... ja piłem ciągle za wasze zdrowie.

Ścisła chronologja. — Powiedz mi, kiedyś zakochała się w Aleksandrze?

— 15 lipca o godzinie 20 minut na ósmą.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Wdowa w średnim wieku poszukuje zaraz miejsca do gospodarstwa, albo za bonę do dzieci lub też do towarzystwa starszej osoby. Adres: Kaizerowa, ulica Floryańska Nr. 7. w Krakowie.

Panienka z wyższem wykształceniem poszukuje lekcyi języka polskiego, historyi lub rachunków za obiad lub skromne wynagrodzenie. Wiadomość u pani Herecińskiej, krawcowej ul. Floryańska 34. I. p. w dziedzińcu.

Niemieckiego języka uczy gruntownie doświadczony nauczyciel. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej l. 5. I. piętro drzwi na lewo.

Najlepszy lakier połyskujący i prędko schnący na podłogę w oryginalnych puszkach. — BIBUŁKA prawdziwa paryska do papierosów Mais lub Hhoublon Abadie w arkuszach poleca handel pod firmą H. KRETSCHMER, w Krakowie róg rynku i ul. Szewskiej.

Kareta parokonna mało używana w zupełnie dobrym stanie jest tanio do sprzedania. Wiadomość ul Krowoderska Nr. 47 parter — W tejże kamienicy są trzy pokoje kawalerskie bez mebli do wynajęcia od 1 Października.

Rodzina bezdzietna przyjmuje każdego czasu na mieszkanie z wiktem, obsługą i prawdziwą opieką rodzicielską **Panów Studentów** uczęszczających do gmnazyum. **Mieszkanie obszerne, suche i wyodne** na pierwszem piętrze i blisko **gimnazyum Św. Anny.** Szanowni Rodzice i Opiekunowie raczą się zgłosić do sklepu z kwiatami przy ulicy Szewskiej Nr. 4, w którym o mieszkanie udzielą potrzebnej wiadomości.

Emma Hellmann Plac Dominikański Nr. 6, ndziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej przyjmuje wykonanie sukien damskich. — Ceny jak naprzystępniejsze.

Salon mód praktycznych w Krakowie, ulica Mikołajska l. 6, zaopatrzony w wybór materyałów na suknie. Pracownia uskuteczenia zamówienia w najkrótszym czasie.

Uczniów gimnazyalnych lub prywatystów przyjmuje nauczyciel szkół średnich, za umiarkowaną cenę. — Ulica Jagiellońska 11, 2 piętro.

Nauczycielka francuskiego języka rodowita Paryżanka wykładająca kilkanaście lat język francuzki na pensyach w Warszawie, posiadająca chlubne świadectwa, udziela lekcyj po przystępnych cenach. — Wiadomość w Administracj „Kurjera Krakowskiego".

A. Dzierżanowski nauczyciel języka francuzkiego rozpoczyna znowu lekcye tego języka od 1 września. Adres ul. Floryańska l. 7 3 piętro.

3 pokoje z urządzeniem na czas wystawy razem lub pojedynczo do wynajęcia. — Ul. Szpitalna 3, 1 piętro.

Fortepian w dobrym stanie tanio do sprzedania.—Wielopole 12, I piętro.

Kaucya 1000 — 2000 złr. Kupiec, Polak, w sile wieku, z Królestwa Polskiego, poszukuje w Krakowie posady administratorasklepu, kasyera, magazyniera lub temu podobne. Oferty uprasza składać w Administracyi „Kurjera" pod literą S. D.

100 Biletów wizytowych od 30 centów i wyżej nabyć można w Drukarni A. Koziańskiego, ul. Szewska w Krakowie.

„Concordia" pierwszy i najstarszy **ZAKŁAD POGRZEBOWY** w Krakowie. — Posiada bogato zaopatrzony Skład Trumien metalowych, dębowych i miękich wyrobu krajowego. Wielki wybór **wieńców,** Karawany bogato ozdobne, nowy **Powóz** pontyfikalny na składanie wieńców, oraz wszystkie przybory pogrzebowe po cenach przystępnych. **Groby** murowane do przyjęcia zwłok. Natrętników po domach nie posełam Zamówienia jedynie przyjmuje ulica Zwierzyniecka No. 32, K. Pękalski. 10—100-

Korespondencya prywatna.

Vindobona do dziś jeszcze nie ma odpowiedzi. A...

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 3 Września 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 50	111 50
Marki niemieckie	61 25	62 —
20-frankówki za sztukę	9 93	10 —
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 —
4½% " " " "	98 50	99 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 75	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	93 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 25	99 25
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	103 —	104 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 50
Losy:		
Miasta Krakowa	18 —	19 —
" Stanisławowa	29 75	31 -
Warszawa, 3 Września 1887. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	101 75
4% listy likwidacyjne	92 50	93 50

Telegramy:

Wiedeń, 3 Września 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·60 Akcye kredytowe 282·—, Dukaty 5·94.

Berlin, 3 Września 1887.

Guldeny austryackie 162·50, ruble 180·25.

Pociągi na kolejach żelaznych.

od Igo Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa** i **Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano. } zegar Praski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 1 min 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

PIERWSZA WZOROWA

MLECZARNIA

E. Dobrzyńskiej

przy ulicy Sławkowskiej l. 12,

poleca Szanownej P. T. Publiczności nabiał uznany przez Tow. lekarskie Krakowskie za najlepszy, tudzież **masło deserowe, kuchenne, sery krajowe, miód lipcowy i t. d.** W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można

KAWĘ i HERBATĘ,

P. T. abonentom dowozi się nabiał do mieszkań w naczyniach oplombowanych.

Z uszanowaniem **Zarząd mleczarni.**

FABRYKA PERFUM I WYROBÓW KOSMETYCZNYCH

Edwarda Kiernika

magistra farmacyi

Kraków, Rynek, l. 20, pałac ks. Jabłonowskiej.

NA WYSTAWIE PAWILON GŁÓWNY NA LEWO, DZIAŁ II GRUPA II-ta.

poleca:

jako NOWOŚĆ perfumy: **Bukiet królewski, Bukiet z kwiatów krajowych** i **Wodę krakowską** (szczyt dobroci) oraz **Sulfidon (Regenerateur)** do przywrócenia siwym włosom koloru naturalnego. Wszelkie inne farby do włosów, wąsów i brody, pomady w płynie i fixatury do farbowania i oczyszczania, oraz wszelkie przybory do tego w wielkim wyborze.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

C. K. UPRZYWILJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13–14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·25, 1·40, 1·70 do 4 złr.

$^1/_2$ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2 50, 3 do .

$^1/_2$ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60 zł. 1, 1·20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo $23^1/_2$ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7.50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** 37 łok. albo $23^1/_2$ m) $^4/_4$ i $^5/_4$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12 12·50 13, 14 i 16.

1 **sztuka** 65 ł. albo 39 m) $^7/_4$ holend. **weby** od 16·89 zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m) $^9/_9$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 3 do 12 złr.

1 **sztuka** $^8/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej od 1·50, 2, 4 złr

Garnitury lniane de nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręczuym** złr. 3, 3 75, 4, 4·25, do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i z

Spodnice z trenami z wstawkami lub be wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3.50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1 50 z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50 z barchanu gładkie złr. 1·29, 1.75, i 1.90

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2 2·50, 2 75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkłego płótna od 1·60 do 2·50

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowyoh, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniam. albowypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązaney daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasz e cen są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem.

FILIA: M. BEYERA I SPÓŁKI

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

W Pawilonie „Dziennjka Wystawy“ (tuż przy wejściu na Wystawę) można nabywać pojedyńcze Nra Kurjera Krakowskiego, Kuryera Warszawskiego, Gazety Narodowej, Reformy, Dziennika Poznańskiego itd. itd.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

FABRYKA PAROWA

Cykoryi, Surogatów kawy i kawy figowéj

w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

FABRYKA poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach (Sufiadki)
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową fransuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Knwę figomą.
Cykoryową kawę perłową. (Nowość!!)
Kawą krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Na wystawie własny pawilon.

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych sklepach.

FABRYKA

wyrobów z drzewa, żelaza i drutu

Geo E. Delaval

w Grybowie.

Poleca:

Materace druciane w drewnianych i żelaznych oprawach, żelazne i drewniane łóżka z drucianemi materacami, siedzenia do wózków, wózki dla chorych, nosze dla chorych, oraz inne wyroby z drutu **Daje się także na wypłaty ratami.**

L. J. MALEWSKI

we Lwowie

pierwsza galicyjska

Fabryka Korków

katalońskich

do BECZEK i BUTELEK

założona w r. 1877,

poleca swoje wyroby wystawione w dziale II. grupa 26 balneologiczna. 1—10

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otrzymałem wielką ilość

Papieru listowego

z kopertami i bez, jakoteż i

Biletów wizytowych

w różnych kształtach i jakości i wykonuję druk na tychże po cenie nadzwyczaj niskiej.

A. Koziański

właściciel drukarni, ul. Szewska 21.

KILKA UWAG

o nauce języka francuskiego w c. k. szkołach średnich i prywatnych.

Skreślił CZESŁAW CZYŃSKI.

Cena 20 ct.

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

WINOGRONA STOŁOWE

codziennie świeże

w 5 klgr. paczkach opłaconych rozsyła z pobraniem pocztowem po złr. 1 ct. 60 **Frankl & Comp. Werschetz** (Węgry).

OBORA

rasy berneńskiej

w Tryńczy

(Wnej pani Kellerman)

jest jedną z najstarszych obór w kraju i założona przed laty 40-tu, odświerza się ciągle z największą starannością:

Obora corocznie rozpłodniki zbywa rozseła.

Na Wystawie znajdujące się okazy są do nabycia.

NAWOZY

sztuczne

SUPERFOSFATY

pojedyncze (jednostronne) i w wszelkich możliwych kompozycyach, mąkę z kości parzonych, mąkę z żużli Thomasa miałko mieloną, oraz kainit i wszelkie sole potażowe ofiaruje po możliwie niskiej cenie

Dr. Roman May

fabryka chemiczna w Starołęce pod Poznaniem

NB. Podczas Wystawy Krajowej rolniczo-przemysłowej przyjmuje się łaskawe zlecenia namiejscu Wystawy.

W pracowni kwiatów Paryzkich Teofili Pachulskiej od lat 11 zamieszkałej w Krakowie, przeniesionej z ulicy Szewskiej Nr. 17 na ulicę **Św. Anny obok Kościoła Nr. II**, sprzedają się **sztuczne kwiaty** najpiękniej i najgustowniej robione z najlepszych Paryzkich materyałów: jako to: garnirunki do sukien, bukiety różnej wielkości do kapeluszy, salonów i kościołów, równie też **wieńce**, po najumiarkowańszych cenach. Wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincyę wykonują się jak najspieszniej.

Przytem mam honor oznajmić Szanownej Publiczności, iż na Wiedeńskiej wystawie 1873 roku, za najpiękniejszy wyrób kwiatów i najlepszy gust otrzymałam medal i patent, a w bieżącym 1887 roku na wystawie krajowej w Krakowie Szanowna Publiczność będzie miała sposobność ocenić mój wyrób kwiatów.

Z szacunkiem
Teofila Pachulska.

Skład obówia

od lat 15 w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 9 pod **„Murzynem“** istniejący, sprzedaje obówie męzkie, damskie i dziecinne po jak najumiarkowańszych cenach, ręcząc za dobry towar, piękną robotę i trwałą. Przesyłki na prowincyę uskuteczniam najpunktualniej.

Polecając i nadal mój skład obówia znany od tylu lat P. T. Publiczności, kreślę się z uszanowaniem **Leon Gajer.**

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.